

# GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 194.

We Wtorek dnia 20. Sierpnia.

1844.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 17. Sierpnia.

N. Pan assessora przy Najwyższym Sądzie ziemiańskim Suttinger, w Poznaniu, dyrektorem Sądu Ziemsko-miejskiego w Wrześni mianować raczył.

Dotychczasowy assessor przy Sądzie Ziemsko-miejskim Mazurkiewicz w Wągrówcu komissarzem sprawiedliwości dla obwodu Sądu Ziemsko-miejskiego w Szubinie z przeznaczeniem mu na miejsce pomieszkania Szubinu, oraz notaryuszem w departamencie Bydgoskiego Najwyższego Sądu Ziemiańskiego mianowany został.

Prowincya Pruska. Stósownie do ogłoski J. K. M. dnia 22. Sierpnia do Gdańska przybędzie, tam przez dwa dni zabawi, dnia 25. ztamtąd przez Elbląg aż do Schlobitten, a dnia 26. przez Braunsberg do Królewca się uda. — Wisła wieczorem dnia 12. m. b. pod Czczewem miała wysokości 15 stóp 10 cali. W mniejszych rzekach i wodach stan wody stopniowo się zniża.

### Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 8. Sierpnia.

Przez Ukaz CesarSKI do Kapituły orderów

z dn. 18. Czerwca, w liczbie innych ozdobiony został orderem Św. Stanisława 3ciój klasy, zostający przy 1. brygadzie 19. dywizyi pieśzej Kapłan Rzymsko katolicki X. Pruszkowski, na poświadczenie zwierzchności o odznaczonej gorliwości służbie.

— Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia ogólnego zgromadzenia 3ch pierwszych departamentów Rządzącego Senatu o hrabiowskiej dostojności rodu Krasickich i po rozpatrzeniu dokumentów ich na tę dostojność, której przodkowie ich używali z dawnych czasów dziedzicznie, znajdując, że złożone przez jednego z nich, Lwa Krasickiego, dowody o pochodzeniu jego od dziada, Stanisława Krasickiego, który dyplomatem Cesarza Rzymskiego Józefa II., 22. Września 1787. r. uznany i zatwierdzony został z potomstwem hrabią Królestw Galicyi i Lodomerji, czynią w zupełności zadość przepisom Prawa (art. 53. układu praw o stanach, tom IX.) wyrokła z daniem, iżby pomienionego Lwa Krasickiego, z synami Edwardem, Wacławem, Witoldem i Michałem w posiadaniu hrabiowskiej dostojności zatwierdzić a następnie, w dalszych szczegółach sprawy, co do pozwolenia innym z rodu Krasickich osobom złożyć niedostające zdaniem Senatu, na prawo do hrabiowskiego tytułu dowody, utwierdzić postanowienie tegoż Senatu. P. Minister Oświecenie, Rzeczywisty Radzca



Tajny Uwarow, wyjechał 22. Lipca do różnych gubernii.

### Wolne miasto Kraków.

Dnia 27. Lipca widziano na parterze w teatrze kilku młodych izraelitów zupełnie po chrześcijańsku ubranych; — mówią, że w tym dniu przebrało się ich 15tu na Kazimierzu, a 50ciu innych przygotowuje dla siebie już stóśowną garderobę. — W bożnicy żydowskiej zwaną niemiecką, miał mieć w tymże dniu mowę do Żydów goszczący tu izraelita ze Szlązka, w której wytykał słuchaczom ich zabobony z obrazą czystej religii Mojżesza, — że kilku aż do łez poruszył; — nagał im bardzo mocno, że się nie chcą cywilizować, kiedy już w całych Niemczech i wielu innych krajach, ani jednego żyda w dawnym ubiorze odróżniającym się od powszechności nie zobaczy; — że przesady zadawnione, trzymają ich z takim poniżeniem w tyle postępu oświaty europejskiej; — że gdy chrześcijanie do takiego stopnia doskonałości we wszystkich sztukach i rzemiosłach przychodzą, jedni tylko Żydzi trwają w niecznym uporze, jakby sami nad upośledzeniem swoim pracować chcieli. (Gaz. Krak.)

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Sierpnia.

Journal de Havre sądzi, że wiadomości, których udzielały niedawno dzienniki angielskie o zajściach na Otaheiti, i według których niektórzy naczelnicy wyspy, którym Francuzi gwałtem żony porwali, wśród krzyków: «Czyliśmy to psy, iżbyśmy mieli dozwolić, żeby się z nami tak obchodzono?» krajowców do powstania zachęcić, i do 50 Francuzów zamordować mieli, są tylko przesadzone podania z udzielonego już przez dzienniki francuskie sprawozdania z Otaheiti, dochodzącego do 26. Marca. I Dziennik Sporów sądzi równie, iż wiadomość ta ściąga się do wiadomości już utarczki w zatoce Tairabu, przyczem 4 lub 5 Francuzów życie postradało. Dziennik ministerjalny zaleca przy tej sposobności wielką ostrożność w przyjmowaniu wiadomości z tak dalekich krajów a pochodzących z prywatnych źródeł, i przytacza zawarte w dziennikach francuskich tłumaczenie ostatniego oświadczenia Księcia Wellingtona, aby okazać jak dalece objawia się namietność stronicza w fałszywym pojmowaniu rzeczy nawet tam, gdzie wypośredkowanie prawdy łatwem jest. Książę bowiem powiedział: «Niechę ja mówić o ostatnich wypadkach zaszłych na Otaheiti, które wypływały z okoliczności, przeciw którym protestowaliśmy, i które przez rząd francuski zganione

były.» Francuskie zaś dzienniki opozycyjne opuściły zdanie srodkowe zupełnie, tak iż protestacy i zganienie na ostatnie wypadki ściągniono, nie zaś na zajęcie Otaheiti, jak to leżało w myśli Księcia Wellingtona.

Jeśli można dać wiarę korespondencyi Prassy z Papiti z d. 26. Marca, niezgody na Otaheiti między Francuzami a Anglikami, jak się obawiać należało, zły wywarły skutek we względzie religijnym. Mieszkańcy Otaheiti zaczynają znów porzucać chrześcijaństwo, widząc swych nauczycieli, angielskich i francuskich misjonarzy, żyjących z sobą w takiej niezgodzie. Francuski sprawozdawca przypisuje to wyłącznie matactwu angielskiemu, i utrzymuje, iż misjonarze tego narodu spostrzegli się, że za daleko się posunęli, i starają się znów dzikie te ludy poskromić, przyznaje jednak, że misjonarze francuscy z równym wstrętem przez krajowców przyjmowani bywają jak angielscy. Pierwszym więc, jak się zdaje, nie bardzo się udało wywrzeć lepszy wpływ na otaheitijczyków. «Otóż owoc», mówi wspomniana korespondencya, «pięćdziesięcioletniej nauki i kazań. Zapewniają, że dawny zabobon wznowiony znów został przez jakąś kapłankę, która przybyła do obozu tych dzikich, w celu robienia im wyrzutów, że opuścili swych Bogów, i zapowiedzenia powrotu niepodległości, gdyby znów chcieli przywrócić swych Fetyszów. Skutek jej objawienia wspartym być miał przez obfite rozdawanie jakiegoś rodzaju alkoholu, który z pewnej rośliny wydobywanym bywa.» Co się tyczy stosunków politycznych, korespondencya ta utrzymuje wprost, że parostatek angielski «Cormoran» przywiózł flint i prochu krajowcom dla zwalczenia Francuzów na Otaheiti, że Anglik pewien dowodził krajowcami w zatoce Tairabu, i że Gubernator Bruat pochwalił wzięcie się pomocnika marynarki Aubigny przeciw Panu Pritchard. O charakterze i sposobie życia tego ostatniego, Dziennik Haro, wychodzący w Caen, rozgłaszał rozmaite szkodzące mu pogłoski, które miały niejako dowieść, że on i na Otaheiti nie należyta grał rolę. «Konsul angielski Pritchard», mówi dziennik ten, «który w świecie politycznym tak wielką podziś dzień gra rolę, jest w Caen bardzo dobrze znany. Przed 12 laty przybył on tu z liczną rodziną, i pokojówką, która miała dozór nad dziećmi, i osiadł w hotelu. Tutaj mieszkał on kilka tygodni bardzo wygodnie, a nikt nie widział Lady Pritchard, ani też o niej cośkolwiek słyszał. Ci co go znali, mówili o nim jako o dziwaku, i nawet ziomkowie jego przy-



znawali, że czasami szczególne napadały go myśli. Po niejakiem czasie Pan Pritchard oddał się w nocy w cichości niepozostawiając swoim licznyliwliwerantom nic więcej, jak zaszczyt służenia mu, i zapomniał o dwóch synach, którzy byli w Kaen na pensyi. Biedne te dzieci dopiero po upłynieniu długiego czasu reklamowane były przez swą familię. Zresztą Dziennik Sporów wyraża się w następujący sposób o przedostatnich czynnościach Izby wyższej (ostatnie dotąd w Paryżu niewiadome) pod względem sprawy Otaheiti: »Nie mogę pominąć, by niezapewnić, że żadnej nie przypisujemy wartości debatom tym, w których Lord Aberdeen, właściwy organ Anglii w sprawach zagranicznych, żadnego nie miał udziału. Książę Wellington lepiejby może był uczynił gdyby był milczał, jak że się wzmieszał w objaśniania, które nic nie wyjaśniają, mówiąc, iż nie chce bynajmniej wdawać się w kwestyę, czyli Pan Pritchard zasłużył na obejście się jakiego doznał, lub nie. Na tém właśnie polega punkt saliens całej tej sprawy, i dopóki z pewnością wiedzieć nie będziemy, z której strony wyszły pierwsze nadużycia, nie mogę nie sądzić o żądaniu z strony Anglii zadosyć uczynieniu. Lord Haddington, Minister marynarki, z prawdziwszego stanowiska rzecz tę uważa, kiedy powiada, że, skoro agenci jakiegokolwiek rządu obcego wychodzą po za swe instrukcyje i po za niemi działają, trzeba się wienczas trzymać ich rządów; prawo interwencyi nie może żadną miarą służyć podrzędnym agentom drugiego jakiego rządu, którzyby kraj swój takim sposobem w wojnę zaplatać mogli, której skutków przewidzieć by było trudno. Wyznać musim, iż słowa te są wyrokiem potępienia P. Pritcharda, i zawierają w sobie jego nadużycia.« Konstytucyonista odpowiada na uwagi te, że ministerjum może sobie oszczędzić tych wszystkich obszernych sposobów mówienia, idzie tu o to aby ono wprost oświadczyło, czyli chce zganić postępowanie Pana Aubigny albo nie; reszta jest zbyteczna i nic warta.

Słychać, że Królowa Angielska po zupełnym wyzdrowieniu nasamprzód podróż po Irlandyi przedsięwzięcie, więc odwiedziyny Ludwika Filipa dopiero w Wrześniu albo w pierwszych dniach Października przyjąć będzie mogła, aż do tego czasu sprawy otaheitijskie zapewne będą załatwione.

Listy z Włoch zwiastują wiadomość, która na Faubourg St. Germain i St. Honoré wielkie sprawia wrażenie. Mademoiselle, siostra Księ-

cia Bordeaux, miała bowiem ślubem morgantycznym połączyć się z synem Księcia Blacas.

Z dnia 11. Sierpnia.

Parostatek »Acheron« odpłynawszy dnia 4. z Oranu, dnia 7. z depeszami dla rządu stanął pod Tulonem. Przywiózł nowinę, że marszałek Bugeaud do księcia Joinville wydał rozkaz, aby po upływie wyznaczonego przez Ultimatum terminu Tanger i Mogador zajął. Marszałek sam na czele 14 do 15,000 wojska do ropozporządzenia działań zaczepnych przygotowany. Dowiedziano się też, że depesza telegraficzna do Tulonu rozkaz zwiastowała, aby okręty liniowe »Ocean« »Inflexible« i »Neptun« natychmiast pod żagle się udały; nie wiadomo wprawdzie dokąd? — sądzono jednak powszechnie, że do Tangeru. Do tego dodać należy, że wiceadmiral Lasusse, który raz już dowodził nad brzegami Barberyi, z Paryża odjechał a pogłoska naczelnego dowództwa nad gromadzącą się w zatoce gibraltarskiej flotą francuską jemu przeznaczoną. Wprawdzie wszystkie te rozkazy ściągają się do stanu rzeczy przed odebraniem przywiezionej przez »Gregoois« depeszy duchem pokoju tchnącej, wątpią jednak, ażeby dla wiadomości zawierającej tyle niepewności, wszystkie te środki cofnięte zostaną. Zresztą depesza wczorajsza nie bardzo zaspokoila. W giełdzie kursa znowu wkrótce się zniżyły, gdy się dowiedziano, że nie ma jeszcze mowy o przyjęciu ultimatum francuskiego, lecz tylko o układach mogących się wleć nieskończenie. Obawę wzbudza postawa jaką Anglia w sprawie tej przyjmuje; nasamprzód, że pod Tangerem eskadra angielska się ukazała, chociaż na żądanie księcia Joinville znowu się cofnęła; powtóre, że po oddaleniu się floty francuskiej z pod Tangeru, okręt liniowy angielski »Albion« znowu tamże stanął; nareszcie, że admirał Owen z okrętem swoim liniowym »Formidable« do Tangeru pścić się zamyslał, wrzкомо, aby syna Sir Roberta Peel, członka poselstwa angielskiego, tam zawieść. Gdyby raz jeszcze do wojny z Marokiem przyjść miało, byłyby działania na morzu najskuteczniejsze i łatwiejsze, ale właśnie też na morzu najwięcej przeszkód ze strony Anglii obawiać się potrzeba.

Z powodu sprawy otaheitijskiej w Anglii ciągle wielkie panuje wzburzenie.

Z dnia 12. Sierpnia.

Wiadomości z Marokko brzmią coraz pomyślniej. Dzisiejszy Monitor obejmuje trzy depesze: »Piszą z Tangeru z dnia 2. Sierpnia: Cesarz z Rabat jadąc, w Alcazar, o półtora-



dniową drogę od Tangeru, spodziewany. Pan Hay towarzyszy mu podobno. — Pod dniem 3. Sierpnia donoszą: Gubernator z Laracha otrzymał (jak już wiadomo) pełnomocnictwa cesarskie do traktowania z nami. Książę Joinville wysłał z swęj strony generalnego konsula francuskiego, pana Nion; kroków nieprzyjacielskich zupełnie zaniechano i wiara w przywrócenie stósunków przyjaźni ustala się. — Nareszcie donoszą z Gibraltaru pod dniem 5. Sierp. wieczór: Rząd odebrał wiadomości od p. Hay. Cesarz do satysfakcyi sprawiedliwie od Francyi i Hiszpanii wymaganych przychylić się miał. Pan Hay dnia następnego z powrotem z Tangeru spodziewany. Eskadra francuzka téj chwili w Tangerze kotwice podniesie, aby do Gibraltaru powrócić. — I w Tulonie wiadzano przez depeszę z Port-Vendre pod dn. 8. m. b. o zleceném przez cesarza Bejowi z Larache pełnomocnictwie do układania się. Książę Joinville odebrał tę wiadomość w chwili, kiedy właśnie bombardowanie rozpocząć chciał.

W sprawie otahęjtyjskiej stósownie do wiarogodnego doniesienia porozumienie między rządami Francyi i Anglii już nastąpiło. Pierwszy ocalił wprawdzie prawa władzy swęj na Otahęiti co do wydalenia p. Pritcharda, bezwzględnie na to czy był konsulem czyli téż nie, skoro raz było dowiedzioném, że przeciw rządowi istnącemu spiski knował; ale uznaje oraz, że agenci francuzcy w surowości i nieczułości swęj bezpotrzebnie zbyt daleko posunęli się, że więc błąd co do formy popełniono, a to nie tylko przez aresztowanie Pritcharda, lecz téż przez to, że kapitan Bruart sam brygowi angielskiemu »Cormoran« rozkazał, aby z Otahęiti odpłynął odgrając mu, że w razie oporu natychmiast go zatopi. Jeżeli mnie dobrze zainformowano, tedy już wydano rozkazy odwołania kapitana Bruart i porucznika okrętowego d'Aubigny; tym sposobem wszelkie waśnie byłyby usunięte.

### A n g l i a.

Z Londynu. — (Gaz. powsz.) Podczas pobytu cesarza rosyjskiego w stolicy tutejszej kilkunastu wychodźców polskich w Londynie i Paryżu przebywających podało petycye do Najj cesarza, aby im pozwolono do ojczyzny powrócić. Dnia 31. Lipca w skutek tego 20 w Londynie bawiących Polaków do konsulatu rosyjskiego wezwano, gdzie im zapieczętowane listy przez posła rosyjskiego wręczone zostały treści następującej: że do Polski powracać im wolno, ale pod pewnemi warunkami. Mają bowiem najprzód przez Hollandyę udać

się do Kowna i tam poddać się śledztwu dotyczącemu zbrodni stanu. Gdyby się okazało, że się oprócz współnictwa i udziału w rewolucyi żadnego innego przestępstwa nie dopuścili, wolno im spokojnie zostać w ojczyźnie. Większa część warunkom tym poddać się nie chciała.

### H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 3. Sierpnia.

Morning-Chronicle zawiera następujące doniesienia o stanie zdrowia królowej: »Pismo z Barcelony donosi, że stan zdrowia królowej hiszpańskiej nie jest wcale pomyślnym. Od sześciu dni nie mogła wychodzić z pokoju, bo jest całkiem ochromiała. Mówią wprawdzie, że tańcząc z swoją siostrą nogę sobie wywinęła, ale inni niemożność ruszania się nadzwyczajnemu spuchnięciu nogi przypisują. Widząc królowę, mniemałbyć, że cierpi na wodną puchlinę. I siostra królowej chora.«

### A u s t r y a.

Z Ischl, dnia 10. Sierpnia.

Dnia wczorajszego o godzinie 1. w południe JJ. KK. MM. Król i Królowa pruscy w pożądaném zdrowiu tu przybyli. N. Król odwiedził niebawem po swém przybyciu księcia Metternicha, który chociaż chorobą w domu wstrzymany jednak się spodziewa, że N. Panu jutro do Wiednia będzie mógł towarzyszyć.

Z Wiednia, dnia 12. Sierpnia.

N. Król pruski wczoraj wieczorem po 8. godzinie po bardo przyjemnej przejażdżce na Dunaju w Nussdorf wylądował, gdzie go ogromne mnóstwo ludu głośnemi okrzykami radości przyjmowało; kilku arcyksiążąt oczekiwało przybycia monarchy. — Król uda się niezwłocznie do Schönbrunn i pozostanie tam aż do dnia odjazdu, t. j. do dnia 15. m. b.

Sejm węgierski. (Ciąg dalszy i dokoń.) — Dowodził potém mówca obszernie, że powszechne takie państwo Sławiańskie tylko na zwaliskach Europejskiego państw systemu powstachy mogło, że plany do celu tego zmierzające przedewszystkiem exystencyi monarchii austriackiej zagrażają, do której najwięcej narodów słowiańskich Rossyi jeszcze nieuległych należy. Dalekim zresztą chciał być mówca od tego, iżby czysto literackie dążności Sławian potępiał, które raczej chwalebne być znajduje, lub téż iżby niebezpieczne owe plany i życzenia wszystkim słowiańskim mieszkańcom Monarchii Austriackiej miał narzucać, gdyż takowe tylko przywódcy partyi illiryskiej przypisać należy; mniej jeszcze domagać się myśli



ukarania idei i dążności, gdyż tylko nieprawne postęпки kary są godne, za potrzebną jednak uważa zwrócić baczość na niebezpieczeństwo tychże, aby im wcześniej nie gwałtowną przemocą fizyczną, ale potęgą moralną zapobiedz. — Coby pod względem Europy i monarchii austriackiej czynić należało, do poszukiwania tego nie czuł się mówca być powołanym, starał się jednak przytoczeniem faktów historycznych z politycznego życia wielu narodów i państw wskazać, że udzielenie wolnych instytucji różnym ułamkom wielkiego szczepu Słowiańskiego najlepszym i najbezpieczniejszym byłoby środkiem przeciw owemu niebezpieczeństwu wszechsłowiańskiemu kierunkowi, gdyż takowe otworzyłyby czynności politycznej właściwe pole do działania, uczyniłyby zadosyć słusznym żądaniom i życzeniom.

Co do Węgier uważał mówca, że Illiryzm odróżnia się od symptomatów Panslawizmu w innych krajach najbezwzględniejszém objawianiem nienawiści ku narodowi węgierskiemu, tudzież jawném występowaniem na polu życia publicznego, co jest skutkiem wolnych instytucji kraju. Ale skądże nieumiarkowana ta nienawiść ku Węgrom? Aż do r. 1830. instrukcye dane Deputowanym demokratycznym przez ich wysłanników sprzyjały językowi węgierskiemu. Cóż zaszło odtąd takiego, co by terażniejsze postępowanie usprawiedliwić mogło? Ilekroć Słowian wzywano, aby przytoczyli dowody uciemiężenia, na które się użalają, nie zdołali nigdy nic ważnego wykazać, jak tylko małe bagatele i to, że w Węgrzech nie masz katedry języka Słowiańskiego. Cała niesprawiedliwość Węgrów względem Słowian polega więc na tém jedynie, że tamci się domagają, aby Słowianie, nie w życiu prywatnem, tylko publiczném, zamiast języka łacińskiego używali węgierskiego. A to nawet zażalenie nie może się dotyczyć Kroacyi, bo tam języka węgierskiego nikt zaprowadzać nie myśli, tak iż do nienawiści i zemsty żadnego nie masz powodu. Aby okazać sposób, w jaki partya illiryska lud kroacki przeciw Węgrom podburzać się stara, odczytał mówca kilka miejsc z książeczki drukowanej w Węgrzech r. 1842. pod tytułem: „Mały katechizm dla wielkich ludzi,“ gdzie zarzucają Węgrom, że na zwaliskach innych narodowości węgierską wznoszą, narody innym językiem mówiące zmusić chcą do zapomnienia ojczystej swej mowy, że jest ich zamiarem na grobie innych wyznań, mianowicie katolicyzmu, zaszczyć protestantyzm, a przedewszystkiem za wyznawie węgierskie uważany kalwi-

nizm. Uważając za rzecz zbyteczną zbijać nie-dorzeczność takowych mniemań, nadmienil jednak, że kiedy partya illiryska, zabezpieczając sobie pomoc i opiekę duchowieństwa katolickiego, wbrew uchwałom sejmu węgierskiego na wykluczenie protestantów z ziemi kroackiej nalega, taż sama znów protestanckiego księdza Kollara, jako najdzielniejszego i najgorliwszego propagatora Panslawizmu, w podróży jego po Kroacyi prawie w tryumfie przyjmowała, a machometauńskich Słowian państwa Tureckiego także do obywateli wymarzonego wielkoilliryskiego państwa liczy. W tejże samej książeczce zarzuca owa partya Węgrom, że tak pojedyncze osoby jako też całe ludy, opierające się ich zamiarom madziaryzowania, w podejrzenie wprawiać usiłują, a tem samem wprawia ich samych w najgorsze podejrzenie, obwiniając ich że pod płaszczykiem podnoszenia języka węgierskiego, inne nieczyste zamiary kryją. Oskarzenie to jaśniej jeszcze jest wyrzeczone w 22. numerze *Dziennika Illiryskiej* z r. 1842., gdzie Węgrom uczyniony jest zarzut, jakoby Węgry Królem obrać chcieli. Z takimi to skargami występuje partya illiryska, nie mając ani jednego dowodu w rękę; gdy tymczasem za dowód zamiarów illiryskich służyć może miejsce z tegoż pisma w num. 7. gdzie czytamy: „Tak jest, z Francyi otrzymacie wolność; powinniście tylko chcieć, a czego będziecie chcieli, to wam się stanie!“ Nawet zamierzanych w Węgrzech reform potrzebnych używają przeciw nam za broń. I tak na stronie 25. rzeczonyj książeczki stoi: „Co do podatku, odwołujemy się do gazet, z których się przekonać można, że to komitaty węgierskie właśnie podały wniosek o włożenie podatku na szlachtę; w naszych zgromadzeniach komitatowych nie było o tem nawet wzmianki; któż więc chce wkładać podatek na szlachtę, wy czy Węgrzy?“ „Tak jest, Panowie, zawołał mówca, my Węgrzy chcemy włożyć podatek na szlachtę, a w nędznej tej broni, która usiłowanie nasze czynienia użytecznych reform ku dobru kraju za występki nam poczytuje, poznajemy całkiem ducha Illiryzmu!“ Jako dalsze dowody bądź jawnej bądź knowanej nienawiści partyi illiryskiej ku Węgrom, przeczytał jeszcze mówca miejsca z wojennej pieśni Daworia, którą przy każdej uroczystej sposobności śpiewają; do tego mowę Kukulewicz mianą na powszechnem zebraniu komitatu Zagrzebskiego.

Jakie są plany i zamiary partyi illiryskiej pod względem Węgier, pokazuje się dalej z listu Hrabiego Jana Draskowicza z 13. Marca



1836., jako też z niedawnych uchwał Warasdyńskiego komitatu, które do niczego innego nie zdążają, jak tylko do oderwania się od korony Węgierskiej. Jakich zaś środków i intryg partya ta używa do pomnożenia i zachęcenia swoich zwolenników, widać to z listu pewnego Edwarda Isztiewicha; opisuje on, w jaki to sposób wpajają w młodzież, mianowicie w studentów akademii Zagrzebskiej, ducha Illiryzmu. Głównym środkiem do wpojenia męstwa i odwagi własnej swęj partyi a do zastraszenia tych którzy są węgierskiego sposobu myślenia, jest rozszerzanie opinii, jakoby rząd zamiarom illiryskim sprzyjał, nawet je popierał. Za dowód przytaczają ów pierścień brylantowy, który Ludwik Gaj za dedykacją jednego z swych dzieł od Cesarza J. M. otrzymał; bezkarność młodzieży akademickiej sprzyjającej Illiryzmowi pod względem częstych jej wykroczeń przeciw Węgrom i ich zwolennikom; gotowość, z jaką cenzura śmiało i podburzające pisma partyi illiryskiej drukować pozwala; ba nawet wysłanie komissarza królewskiego, mającego wykroczenia i nadużycia partyi illiryskiej zbadać, tłómaczy też partya na korzyść swoją. Stąd pochodzi, że partya węgierska w Kroacyi nie śmie tak silnie wystąpić i sprzeciwić się dążności, którą sam rząd popierać ma. Tym sposobem powtarza się tu nie zbyt rzadkie w historii zjawisko, że śmiałowata i energiczna mniejszość za pomocą intryg i terroryzmu nad większością górę bierze. Do tego dodać należy, że, jak się to z artykułów gazeciarskich przekonać można, osobiste bezpieczeństwo tych, co do partyi illiryskiej nie należą, jest zagrożone, że ich publicznie wyszydzają, a nawet uczynkiem krzywdzą.

Odczytał potem mówca wiele zeznań świadków, złożonych przed komissarzem inkwiryjącym, wymieniając najznakomitszych przewodników zabiegów illiryskich, a pomiędzy tymi wiele także mężów wysokiego stanowiska. Dalej tak rzekł: „Jeżeli zaś rzucimy okiem na wykaz nazwisk tych, którzy do kapituły Zagrzebskiej w r. 1842. protestacją wnieśli przeciw restauracyi komitatu Zagrzebskiego, a to jako rezultat zabiegów i gwałtów Illiryskich, jeżeli sobie tych przypomnimy, którzy w ciągu tego sejmku na drodze petycji i protestacyi przeciw Illiryzmowi wystąpili, a porównamy ich z listą tych, którzy w skutek wspomnianych excessów restauracyjnych, jako Illirowie oskarżeni zostali, przyznać musimy, że wszystkie znakomite nazwiska Kroacyi, że wybór narodu kroackiego policzyć należy do owęj prawdziwie patryoty-

cznej partyi, która z krajem macierzystym pokój, zgodę i przyjaźń zachować chce. Rozważwszy z drugiej strony dzielność partyi illiryskiej, intrygi wciąż ją poruszające, uznać musi nagłą konieczność wczesnego zapobieżenia, aby się pogroźka Gaja, wyrzeczona do partyi kroacko-węgierskiej nie spełniła: „Teraz jesteście jeszcze większością, ale przyszła młoda generacya, dziecko skoro się urodzi, do mnie należy.“

„Cóż więc, tak kończy mówca, czynić należy? Przedewszystkiem rozróżnić należy naród kroacki od partyi illiryskiej, narodowość kroacką od illiryskiej. Pokój, przyjaźń braciom naszym kroackim, a czynna pomoc przeciw złemu duchowi Illiryzmu i jego zamachowi! Nienawiść, bój i zemsta przeciw partyi illiryskiej w tej samej mierze, jaką ona nam mierzy. Uznanie narodowości kroackiej w zakresie, który jej się należy, t. j. w obrębie własnych ich municypalności. Wyrzeczmy, że się od nich języka węgierskiego tylko w ich stycznościach z wspólnym rządem węgierskim, węgierskiem ustawodawstwem i węgierskimi municypiami domagamy, a niczego więcej. Przeciwnie narodowość illiryska połączyć się nie da ani z ustawą węgierską ani z niepodległością państwa węgierskiego, owszem o ile ona jest wypływem Panslawizmu, zagraża ona nawet istnjącemu systemowi państw Europejskich. Dla tego też chorągiew i usiłowania Illiryzmu nigdy przyjęcia nie znajdą. Skoro tylko stosunki owe stanowiące kwestyą kroacko-węgierską na zasadzie wzajemnej słuszności uporządkowane będą, poznają Kroaci, pod względem swęj narodowości uspokojeni, prawdziwego nieprzyjaciela, który ich w wielkiem wszechsłowiańskim państwie pogrążyć i tym sposobem z wolności konstytucyjnych, jakich oni jedni z pomiędzy narodów słowiańskich pod opieką korony węgierskiej używają, ogolocić pragnie. Zresztą tym potrzebniejszą jest zwrócić uwagę rządu na Illiryzm, i prosić go o objaśnienie pod tym względem, aby przez to J. C. Mości sposobność po dać do wynurzenia nieukontentowania swego z dążności illiryskich i wszechsłowiańskich. Za równie użyteczne i potrzebne uważam oświadczenie naszej gotowości, z jaką energiczne kroki naszego rządu w tym względzie, nawet co się tyczy stosunków zagranicznych, wszelkimi środkami popierać chcemy, aby rząd i z tego poznał, że za naszego największego i najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela uważamy ów wpływ zagraniczny, który w prowincjach niższego Dunaju tak czynnym jest.“



W tym samym duchu przemówiło jeszcze kilku innych mówców, poczem wniosek Beze-  
redego przez akklamacyą jednogłośnie przyjęto.

### T u r c y a.

Z Paryża, dn. 12. Sierpnia.

Ministeralny Globe donosi w swoim dzisiejszym numerze, że flotta turecka z brzegów Syrii do Tunis się pusiła, aby tam wylądować. Składa się z 7. okrętów liniowych i 4 fregat. Gabinet na takową wiadomość, telegrafem rozkaz do Fulonu wyprawic miał, aby cztery okręty liniowe pod dowództwem admirała Parseval Deschènes do Tunetu popłynęły, by tam krążyć i floty tureckiej oczekiwać. Admirałowi polecono, aby się wszelkiemu wylądowaniu sprzeciwił, a w razie oporu ze strony floty tureckiej, bitwę teję wydał.

### S e r b i a.

Z nad granicy tureckiej, dn. 5. Sierpnia.

Cesarz rossyjski przychylił się jednak nareszcie do nalegających prózb porty i zezwolił na powrót prymatów Wutsicza i Petroniewicza do Serbii.

## Rozmaite wiadomości.

### PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanej dotąd powieści.)

(Dalszy ciąg.)

Może być że z razu miała chęć wpisać i mnie w liczbę swoich wielbicieli, ale czy obliczwszy się tajemnie z latami, straciła już nadzieję podbijania, czy wzrok jej doświadczony dostrzegł moją nieczulość na wszystkie jej wdzięki i przymiłen pociski, zdaje się, że z tej strony nic sobie nie obiecując, dla zabicia nudów życia samotnego, dla zatrudnienia cokolwiek jałowej myśli, inne powzięła na mnie widoki. Od niej dowiedziałem się że p. cześnik Grabowiecki od niedawna był wdowcem i miał córkę jedynaczkę, rzadkiej piękności i cudnych obyczajów, swego całego majątku dziedzinę. Odtąd rzadziej o sobie a częściej o cześnikównie mi mówiła, i mogła uważać, że ja też słuchał ją chętniej.

Gdy zaczął podnosić się z łóżka, postrzegłem kilka razy przez okno cześnikównę, to dającą ubogiemu jałmużnę, to idącą do kościoła, to polewającą kwiatki przed oknami swego pokoju. Pochwały jej, jakkolwiek w ustach łowczanki przesadzone mi się wprzód wydawały, były słabym tylko cieniem przy blasku rzeczywistości. Słynie zawsze Warszawa pięknoscią swoich kobiet, témbardziej w owych czasach za króla płci pięknej wielbiciela i znawcy sły-

nęła. Ale tak pięknej jak cześnikówna blondynki, tak zachwycającej regularnej twarzy, takiego pokoju w dużych, błękitnych, gęstemi rzęsami przyćmionych oczach, tak miłego uśmiechu, tak utoczonej kształtnie kibici przy szlachetnych i niewymuszonych ruchach, przy śnieżnej białości, okraszanej rumieńcem i odbijającą od szat żalobnych, tyle razem połączonych najradszych wdzięków, nigdy mi się widzieć nie zdarzyło, i od chwili w której ją pierwszy raz ujrzałem, nie odchodziłem od okna. Musiała to postrzedz przy schyłku dnia pierwszego, bo już w drugim wychylała się rzadziej. Można więc sobie wyobrazić, z jakim upragnieniem wyglądałem chwili, w którejbym wzięnie mojej izdebki mógł opuścić.

Kiedy mnie po raz pierwszy cześnik do swego pokoju wprowadził, wstała cześnikówna od krosien, ojciec mnie jej przedstawił, odpowiedziała na mój ukłon uprzejmym ukłonem; gdy podniósł oczy, widziałem zimną obojętność w jej twarzy, ale wkrótce zdawało mi się, że widok bladej mej twarzy, widok niepewnych kroków, które jeszcze stawiałem, obudził w niej litość, i z pośpiechem wskazała mi krzesło z poręczami do siedzenia. Usiadłem od okna, aby się jej lepiej przypatrywać. Wróciła do swjej roboty, od której już nie odwracała oczu, ale tocząc się rozmowie zdawała się przysłuchiwać z uwagą. Rozumie się, że cześnik szczegółów naszej wyprawy i odroczonego przed rokiem sejmu, łowczanka obrazu dworu była ciekawą. Myślałem, że niewieścięj ciekawości najlepiej dogodzę mówiąc o strojach i ostatnich, przed moim odjazdem, warszawskich modach, gdy usłyszał stłumione westchnienie, które się mówić do mnie zdawało: Mnie prawisz o strojach; patrz na moje czarne zasłony, do których nawet róży polnej przypiąć nie mogę. Zmieniłem więc przedmiot, przechodząc do obozu, do walecznych czynów naszego wojska, do rozdzierającego obrazu naszego pożegnania w Markuszowie, a potem łagodząc wrażenia, mówiłem o podnoszeniu się stolicy, o powstającej literaturze, o naszych uczonych, o jedności, świetle i poświęceniu długiego sejmu. Ożywiony bliskością aniola, zapominałem cierpień moich, mówiłem z zapalem. Postrzegłem rosnące wzruszenie w twarzy cześnikówny. Błękitne oczy podniosły się niekiedy i spoczęły na moich. Zmęczyłem się długim i żywym opowiadaniem, cześnik mnie odtąd zastąpił, opisywał mi dzieje konfederacyi barskiej, swoje przejście po jej rozwiązaniu z obozowego życia do palestrańskiego, i obroty lubelskiego try-



bunału. Tyle go słuchałem, ile grzeczność i potrzeba przymówienia się niekiedy, wymagały, oczy moje i uwaga były na jego córkę zwrócone. Śmielsza przy schyłku dnia, odezwała się parę razy przytomnie, a głos jej wnikał do serca. Byłem już pierwszego dnia zakochany. Przepędziłem noc bezsenną w słodkich marzeniach na jawie. — Nie było to owe upojenie zmysłów, ów słodki niepokój, któregośm tyle razy przedtém doznawał. Owszém zmysły były uspione, a w duszy czulem rozlaną taką słodycz, jaką przynosi powiew wiosny, pierwszy promyk słońca po długiej słońcu, sen po wielkiem utrudzeniu, albo powrót chorego do zdrowia, a przytém taką spokojność, jakiej tylko po dobrym czynie doznajemy. Kochałem po raz pierwszy, — niestety i ostatni! —

Stan duszy tak wpływa na ciało, a ja tak byłem szczęśliwy, że powrót mój do sił i zdrowia postępywał prędko. Wolno mi było dni całe przepędzać w pokoju. Cześnik niekiedy się oddalał, ale łowczanka była nieodstępna. Nieśmiałość cześnikówny ustąpiła w dłuższem obcowaniu; zaczęła rozmawiać, dusza jej malowała się w każdym słowie. Była to dusza aniola. Dziecię nowonarodzone nie jest niewinniejszém, źródło niezmaczone, na którego dnie policzysz ziarenka piasku, nie jest czystsze, niebo bez chmur odbijające się w błękitie jej oczu, nie jest jaśniejszém od myśli i uczuć w jej łonie. Nie była to zaś owa nieświadoma wieśniaczka, za jaką ją wziąłem z początku. — Cześnikówna pracowała nad swoim ukształceniem, znała naszych najlepszych dawnych i świeżych pisarzy, i na ich wzorach ćwiczyła się w stylu. Udając chęć zajęcia czemkolwiek moich godzin w próżnowaniu pędzonych, prosiłem ojca, aby pozwolił jej dawać naukę francuzkiego języka. Cześnik, czy obawiając się między nami rozmów w języku sobie i towarzyszce nieznanym, czy szczerzy nieprzyjaciel cudzoziemczyzny, odmówił pozwolenia. — »Moja córka,« mówił, »nie będzie mieszkać w obcych krajach; języki obce jej nie potrzebne. Dobrze że ma do nauk ochotę; ale dzięki Bogu mnożą się z każdym dniem dobre pisma w mowie ojczystej. Dość z niej aby te przeczytała i umiała co się w nich znajduje. Jak jej nie daję czytać Węgierskiego, tak i waszego bezbożnego Woltera i przesadnego Russa czytać jej nie dam.« — Ten mały zawód w moich układach wynagrodził mi w kilka dni potem przypadek. Łowczanka przychodząc do roboty, zapomniała przynieść z sobą okulary. Oddać się nie mogła gdym ja nadszedł,

bez zostawienia nas samych, bo cześnika w pokoju nie było; wypadło jej posłużyć i cześnikównę w tém uprzedzić. Wszedłszy po okulary do pokoju w którym stały obiedwie, postrzegłem gitarę na ścianie. Cześnikówna śpiewała — i ja miałem głos nie zły. Ileż odtąd godzin uroczych sprawił nam śpiew!

Byłem już tyle silniejszy żem mógł wychodzić i towarzyszyć paniom na przechadzkę. — Pierwszego święta nie mogłem zostać w domu, gdy szły do kościoła. Dom cześnika był pobożny. Wiedziałem od pierwszego wstępu, że mi nie wypada wymówić się z niczem, coby prawowierność moją mogło podać w podejrzenie. (Dalszy ciąg nast.)

**Holsztyński jęczmień zimowy,** którego uprawa tutaj z najlepszym skutkiem się udaje;

**wielkie plenne żyto do siewu,** tak zwane: Probstei Saat-Roggen, szefel około 90 funtów po 2 Tal. 10 sgr.;

**kampinuską żytnią krzywą,** jako też ku wczesnej jesienniej siejbie wszelkie gatunki **gospodarczych nasion pa-szystych i smużnych ze sprzętu 1844.** poleca handel nasion

Braci Auerbachów,  
przy Wrocławskiej ulicy pod liczbą 12.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 16 Sierpnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblig. długu skarbowego . . . . .	3½	101½	101½
Oblig. premii handlu morsk. . . . .	—	90	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej . . . . .	3½	100½	—
Oblig. miasta Berlina . . . . .	3½	—	100½
— Gdańska w T. . . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod. . . . .	3½	101	—
— W. X. Poznańsk. . . . .	4	104½	—
— dito . . . . .	3½	99½	—
— Pruss. Wschod. . . . .	3½	—	102
— Pomorskie . . . . .	3½	101½	—
— March. Elekt. i N. . . . .	3½	101½	—
— Szląskie . . . . .	3½	—	100½
Frydrychsdory . . . . .	—	13¾	13¾
Inne monety złote po 5 tal. . . . .	—	12½	11½
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej . . . . .	5	164½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams. . . . .	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . . . .	—	191	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . . . . .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej . . . . .	—	153½	152½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie . . . . .	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld. . . . .	5	91	90
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. . . . .	4	99	98½
Drogi żel. Reuskiej . . . . .	5	80½	—
Oblig. upierw. Reuskie . . . . .	4	97¾	—
— od rządu gwarantowane. . . . .	3½	97½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. . . . .	5	144½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort. . . . .	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . . . .	4	117	—
— dito Lit. B. . . . .	—	110½	—
— Berl.-Szcz. Lit. A. i B. . . . .	—	122½	121½
— Magdeb.-Halberst. . . . .	4	114½	113½
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. . . . .	4	110	—
Oblig. upierw. Wrocł.-Szw.-Fr. . . . .	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej . . . . .	4	132½	—